

## ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym  
PL ISSN 1643-8191, t. 34 (3)/2015, s. 25–41

---



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2015.027>

JOANNA WOJDON\*

### *Public history, czyli historia w przestrzeni publicznej*

#### Public history

**Streszczenie:** Artykuł przedstawia pokrótce genezę oraz istotę historii w przestrzeni publicznej (*public history*) w USA oraz w Polsce, charakteryzuje specyfikę pracy historyków w przestrzeni publicznej oraz akademickie programy studiów, które przygotowują profesjonalistów z tej dziedziny na przykładzie Uniwersytetu Loyola w Chicago oraz Uniwersytetu Wrocławskiego. Sygnalizuje również dyskusję wokół relacji między historią akademicką a *public history*.

**Abstract:** The article shortly presents origins and core characteristics of public history in the United States of America and in Poland. It characterizes the specificity of public historians' jobs and presents MA studies at Loyola University Chicago and at the University of Wrocław as examples of professional academic programs in public history. Last but not least, it raises the issue of mutual relations between academic and public history.

---

\* Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historyczny, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław;  
e-mail: joanna.wojdon@uwr.edu.pl.

**Słowa kluczowe:** historia w przestrzeni publicznej (*public history*), zawód historyka, historia akademicka, czasopisma historyczne, edukacja historyczna

**Keywords:** public history, profession of historian, academic history, historical journals, history education

## Wprowadzenie

W ostatnich latach na świecie i w Polsce daje się zaobserwować swego rodzaju modę na *public history*. Jej przejawem są tak różne zjawiska jak rosnąca liczba tytułów popularnych magazynów historycznych<sup>1</sup>, oglądalność, jaką cieszą się programy i całe tematyczne kanały telewizyjne o tematyce historycznej, a także filmy historyczne (czy – jak powiedzieliby sceptycy – na motywach wydarzeń historycznych), w tym hollywoodzkie superprodukcje<sup>2</sup>. Uznanie graczy komputerowych zdobywają gry osadzone w realiach historycznych<sup>3</sup>. Równocześnie zmienia się charakter miejsc i działań tradycyjnie związanych z promowaniem wiedzy o przeszłości wśród szerokiej publiczności – muzeów, wystaw, miejsc pamięci, archiwów, bibliotek, a nawet studiów uniwersyteckich. Towarzyszy temu refleksja nad celami i rolą historii, jej użytecznością i miejscem w życiu społecznym, polityce państwa czy debacie publicznej<sup>4</sup>. Podejmują ją zarówno zawodowi historycy, jak i politycy czy publicyści, ale także amatorzy-pasjonaci czy różne grupy interesów.

Równocześnie historia szkolna nie ma dobrych notowań wśród uczniów, jest coraz rzadziej wybierana jako przedmiot maturalny i jako kie-

---

<sup>1</sup> Badania nad nimi prowadzi ostatnio międzynarodowy zespół dydaktyków historii pod kierunkiem Susanne Popp z Augsburga – zob. <http://www.european-crossroads.de/>.

<sup>2</sup> Np. film *300. Początek imperium* z 2014 r. opowiadający o bitwie pod Salaminą, zarobił ponad 300 milionów dolarów (<http://www.boxoffice Mojo.com/movies/?id=300sequel.htm>) – trzy razy więcej niż wyniosły koszty produkcji.

<sup>3</sup> Np. *Cywilizacja*, *World of Tanks*, *Assassin's Creed* i inne. Ich potencjał edukacyjny staje się coraz częściej tematem badań naukowych (zob. prace takich autorów jak J. McCall czy K. Squire).

<sup>4</sup> Np. *Historia dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Kraków 2014.

runek studiów<sup>5</sup>. Nie tylko historia, ale cała humanistyka nie cieszy się zbyt wielkim prestiżem społecznym, a studia humanistyczne uchodzą za fabryki bezrobotnych i muszą udowadniać rację swojego istnienia.

Z czego wynika ta przepaść między (nie)popularnością historii szkolnej i akademickiej a modą na historię „publiczną”? Jakie są jej konsekwencje? Czym się różni historia w przestrzeni publicznej od historii akademickiej? Czy to „gorsza”, „uboższa”, mniej poważna, odmiana historii?

### Historia *public history*

Początków *public history* jej badacze szukają w Stanach Zjednoczonych w latach siedemdziesiątych XX wieku, genezy zaś – w początkach profesjonalnej historii akademickiej, która w USA wyodrębniła się z własną metodologią, teleologią i epistemologią na przełomie XIX i XX wieku (w Europie nieco wcześniej)<sup>6</sup>. W USA w 1884 roku powstała American Historical Association (AHA) – gildia profesjonalnych historyków, separująca ich od różnej maści amatorów pasjonatów przeszłości. Profesjoniści porozumiewali się coraz bardziej hermetyczną terminologią, prowadzili badania zgodnie z wypracowanymi standardami, dążąc do naukowego ustalenia „jak było”. Zamknęli się we własnym akademickim świecie, o czym świadczy symptomatyczna utrata wpływu AHA na szkolną edukację historyczną. W 1936 roku z AHA wyodrębniło się stowarzyszenie archiwistów.

Po II wojnie światowej w wyniku pomocy federalnej dla weteranów wykształcenie akademickie objęło znacznie większy niż dotąd odsetek

---

<sup>5</sup> Według sprawozdań z egzaminu maturalnego zamieszczonych na stronie cke.edu.pl w latach 2007–2014 odsetek młodzieży wybierającej historię na maturze zmalał z ponad 13,5% do niespełna 5,5%, a w liczbach bezwzględnych z ponad 57 tys. do nieco ponad 16 tys. zdających. W 2015 r. nastąpił nieznaczny wzrost (do 6,3% i ponad 17 tys. osób).

<sup>6</sup> P. Mooney-Melvin, *Professional historians and the challenge of redefinition*, [w:] *Public history. Essays from the field*, red. J. Gardner i P. LaPaglia, Malabar 2004, s. 5–21. Z tego tekstu oraz z: F. Sayer, *Public history. A practical guide*, London 2015, wersja Kindle, rozdział I, podrozdział *A history of public history* pochodzi większość informacji z tej sekcji.

populacji. Okazało się, że środowisko uniwersyteckie nie było w stanie wchłonąć wszystkich młodych, wykształconych pasjonatów. W kolejnych dekadach rosła liczba doktorów historii, dla których brakowało etatów na uczelniach. Równocześnie zachodziły procesy, które z jednej strony otwierały im nowe możliwości kariery zawodowej, z drugiej zaś – kontestowały istotę historii akademickiej. Do tych pierwszych należy rozbudowa agend publicznych (rządowych, samorządowych) zajmujących się ochroną dziedzictwa, w tym dziedzictwa historycznego. National Park Service, powołana w 1916 roku, zaczęła się zajmować nie tylko Parkami Narodowymi w sensie zabytków przyrody, ale również ochroną zabytków historii czy kultury. Spotkało się to z uznaniem społecznym, zmalało przyzwolenie na bezrefleksyjne niszczenie infrastruktury, która traci swą użyteczność (choć w dalszym ciągu USA są tu znacznie bardziej liberalne niż wiele innych krajów), pojawiły się pomysły na jej zachowanie i udostępnienie zwiedzającym. Sztandarowym przykładem jest miasto Lowell w stanie Massachusetts, swego czasu ośrodek przemysłu tekstylnego, który jednak podupadł, gdy produkcja w krajach Dalekiego Wschodu stała się bardziej opłacalna niż w USA. Dzięki lokalnej inicjatywie miasto zostało uznane za zabytek i zachowane<sup>7</sup>. Wraz z rozbudową transportu (sieć autostrad, lotnictwo) rozwijała się turystyka – ludzie chcieli i mogli te historyczne miejsca zwiedzać. Pojawiło się zapotrzebowanie na historyków profesjonalistów, którzy zdecydowaliby, co, gdzie, kiedy i jak chronić i eksponować i którzy wcielaliby w życie odpowiednie programy ochrony, często przy pomocy lokalnych społeczności. Dodatkowo, w latach siedemdziesiątych XX wieku wraz z „odrodzeniem etnicznym” modne stało się szukanie swoich „korzeni”, samodzielne badania genealogiczne i historia lokalna. To stworzyło nowe gałęzie badań, amatorzy zaś nierzadko potrzebowali profesjonalnych konsultantów.

Do drugiej grupy czynników można zaliczyć młodzieżowy bunt wobec zastanego porządku społecznego w dekadzie lat sześćdziesiątych. Ruchy emancypacyjne różnego rodzaju mniejszości skłaniały do podejmowania badań nad przeszłością jednostek i grup dotąd przez historię

---

<sup>7</sup> Opisuje go C. Stanton, *The Lowell experiment. Public history in a postindustrial city*, Amherst 2006.

(i przez społeczeństwo) pomijanych lub marginalizowanych, m.in. kobiet, grup etnicznych, robotników, i sfer życia dotąd pozostających poza zainteresowaniem historyków, np. życia codziennego czy pracy zarobkowej. I tak jak w przypadku badań genealogicznych, inicjatywa takich badań wychodziła często od samych „pomijanych”. Z braku tradycyjnych źródeł historycznych trzeba było szukać nowych możliwości badawczych, na czym skorzystała np. historia mówiona.

Początkowo tego rodzaju działania miały charakter incydentalny, zachodziły w pewnym rozproszeniu. W latach siedemdziesiątych osiągnęły jednak masę krytyczną. Zaangażowani w nie historycy nawiązali kontakty, a następnie je sformalizowali. W 1978 roku zaczęli wydawać miesięcznik „Public Historian”, istniejący do dziś. Rok później formalnie zarejestrowali własne stowarzyszenie zawodowe, National Council for Public History, którego doroczne konferencje gromadzą dziś setki osób, mimo bardzo wysokiego wpisowego. Już wcześniej, bo w 1976 roku zostały otwarte pierwsze studia magisterskie w zakresie *public history* na uniwersytecie w Santa Barbara w Kalifornii. Na początku lat osiemdziesiątych funkcjonowały one już na ponad pięćdziesięciu uczelniach; dziś – na ponad stu. Kilkadziesiąt uczelni oferuje też studia licencjackie z *public history*. Podobne procesy, choć w nieco mniejszej skali, zachodziły w tym samym czasie w Kanadzie i Australii. W XXI wieku dotarły do Europy, w tym do Polski, gdzie i wcześniej, i dzisiaj wiele osób i instytucji uprawiało *public history*, nie zdając sobie z tego sprawy – niczym molierowski pan Jourdain, który nie wiedział, że przez czterdzieści lat mówił prozą.

Rozwój *public history* – mierzony liczbą osób identyfikujących się jako *public historians* (historycy publiczni), liczbą publikacji poświęconych *public history*, liczbą studentów czy innymi wskaźnikami – wydaje się niezaprzeczalny. Podstawowym problemem pozostaje jednak wciąż definicja *public history*, która nastrocza zarówno teoretykom, jak i praktykom tej dyscypliny poważnych trudności i jest uznawana za jedną z jej słabości.

## Czym jest *public history*?

Jak pisze Barbara Franco, cytowana przez Faye Sayer, *public history* jest historią dla ludzi (*for the public*), przez ludzi, z ludźmi i o ludziach<sup>8</sup>. Sayer podkreśla, że jej istotą jest skupianie się na odbiorcach oraz ich potrzebach i oczekiwaniach, a nie na badanych, zachowywanych czy eksponowanych obiektach. Zatem dla autora książki historycznej ważniejsze jest, by była ona zrozumiała dla odbiorców, niż by wyczerpywała bazę źródłową; dla muzealnika czy archiwisty – by materiały udostępnić i atrakcyjnie zaprezentować, niż jak najstaranniej opracować i zabezpieczyć przed zniszczeniem; a dla edukatora – żeby zainteresować, czy wręcz zafascynować bardziej, niż przekazać konkretną wiedzę.

Badacze zjawiska *public history* wskazują także na jego specyfikę w poszczególnych krajach. W USA podkreśla się współpracę z instytucjami i placówkami finansowanymi z pieniędzy publicznych oraz wyjście do odbiorców. W Anglii istotniejsze wydaje się prowadzenie badań „oddolnych”: wzięcie grup dotąd upośledzonych pod lupę zainteresowań historyków, ale także ich bezpośrednie zaangażowanie jako badaczy. W Polsce i w Niemczech wiele uwagi poświęca się refleksjom o pamięci i polityce historycznej.

W Polsce osobnym problemem jest znalezienie dobrze brzmiącego odpowiednika angielskiego terminu *public history*, jako że literalnie przełożony termin „historia publiczna” nie brzmi zbyt dobrze. Otwierając w 2014 roku nowy kierunek studiów na Uniwersytecie Wrocławskim, chcieliśmy pierwotnie zastosować – wzorem uczelni niemieckich – oryginalną nazwę angielską, bez tłumaczenia. Okazało się to jednak sprzeczne z ustawą o języku polskim. Uzналиśmy, że zaproponowana przez Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy „humanistyka (czy dla nas historia) 2.0”<sup>9</sup> zbyt mocno akcentuje kwestie technologii, gdy tymczasem nam chodzi również o „tradycyjne” metody docierania do odbiorców, także tych „niez sieciowanych”, oraz o uwzględnienie rozważań teoretycznych nad funkcjonowa-

---

<sup>8</sup> B. Franco, *Public History and Memory: A Museum Perspective*, „The Public Historian” 1997, nr 2, s. 65.

<sup>9</sup> <http://gamedec.ukw.edu.pl/o-kierunku-hdg/> (dostęp: 10 VII 2015).

niem historii w sferze publicznej. Ten ostatni czynnik przesądził także o odrzuceniu nazwy „historia stosowana”, która sugeruje czysto pragmatyczne, techniczne, popularyzatorskie podejście, pozostawiając badania teoretyczne „zwykłej” historii, choć pojawia się w literaturze anglojęzycznej – obok historii popularnej – jako jeden z synonimów *public history*<sup>10</sup>. Przyjęliśmy zatem historię w przestrzeni publicznej, chcąc zaakcentować kierunek zarówno działań praktycznych, jak i refleksji teoretycznej: w stronę odbiorców, publiczności, ale także kształtowania sfery (przestrzeni) publicznej: przez miejsca, instytucje, imprezy tam się znajdujące. Wydaje się, że odpowiada to istocie anglosaskiej *public history*.

### Obszary działania historyków publicznych, czyli osób zajmujących się profesjonalnie historią w przestrzeni publicznej

Za najstarsze i najbardziej klasyczne przykłady placówek promujących historię w przestrzeni publicznej uchodzą muzea, które od przełomu XVIII i XIX wieku pokazują zwiedzającym eksponaty z przeszłości. Do obowiązków ich pracowników należy decydowanie o tym, co i jak eksponować, jaką opowieść o przeszłości przedstawiać zwiedzającym i do kogo ją adresować. Właśnie przez to skierowanie na odbiorców stają się historykami publicznymi. W ostatnich czasach w świecie zachodnim<sup>11</sup> i w Polsce widać, że w sposób zasadniczy odmienili oni oblicza muzeów, które wyraźnie odstępują od przedstawiania narracji narodowej czy państwowej, tworzenia atmosfery „świątyni”, skierowanej do wykształconych przedstawicieli białej klasy średniej i wyższej. To już nie tylko opowieść o władzy, podbojach, imperiach, ale o życiu codziennym, rozrywce, klasach niższych, której od-

---

<sup>10</sup> W Polsce tę nazwę zaproponował R. Traba, *Historia stosowana jako subdyscyplina akademicka. Konteksty i propozycje*, [w:] *Historia dziś...*, s. 143–164.

<sup>11</sup> Inaczej rzecz wygląda na Wschodzie – np. w Japonii, Chinach czy Korei. Pokazywał to Falk Pingel podczas konferencji International Research Association for History and Social Studies Education we Fryburgu we wrześniu 2014 oraz podczas XXII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Jinan w sierpniu 2015 r. w referacie *War Museums – Museums at Memory Wars* <http://www.ichschina2015.org/cms/dhwx/980.jhtml> (dostęp: 9 X 2015).

biorcą ma być „człowiek z ulicy”. Prowadzi to do wzrostu liczby elementów rozrywkowych w ekspozycji, jej interaktywności, z zastosowaniem technologii informacyjnej. Sceptycy mówią o „disneyfikacji historii” (rozumianej jako stosowanie różnych zabiegów, mających podnieść jej atrakcyjność dla odbiorców, w tym zwłaszcza nadmierne upraszczanie przekazu oraz eksponowanie wątków sensacyjnych i romantycznych) w muzeach, ale także w innych formach przekazu<sup>12</sup>.

Historycy publiczni chętnie korzystają w muzeach i innych placówkach z komputerów i Internetu – w tym zwłaszcza z mediów społecznościowych – zarówno po to, by dotrzeć do coraz szerszego kręgu odbiorców, zwłaszcza młodych, jak i po to, by w prosty sposób otrzymywać informację zwrotną na temat swoich działań. Służą temu na przykład statystyki odwiedzin, „polubienia”, komentarze na forach dyskusyjnych, wpisy w blogach itd. Profesjonaliści wiedzą, jak stworzyć efektywne narzędzia komunikacji internetowej – wygodne w obsłudze, nieprzeładowane treściami (badania pokazują, że użytkownicy nie chcą zbyt wielu informacji merytorycznych, ściśle historycznych), odpowiadające na mody i oczekiwania odbiorców. Zarazem próbują okiełznać oddolnie powstające strony i serwisy, w trosce o ich rzetelność i poziom merytoryczny<sup>13</sup>.

Do innych mediów często wykorzystywanych przez profesjonalnych popularyzatorów historii należą radio i telewizja. Współcześni pracownicy muzeów i innych instytucji kultury często przechodzą specjalne szkolenia z występowania w mediach, by lepiej się tam zaprezentować, bo zwiększa to siłę ich przekazu, a tym samym przyciąga nowych odbiorców, od pozyskania których często zależy byt instytucji, w których pracują<sup>14</sup>.

Historycy publiczni docenili zatem mass media, do których tradycyjni historycy mieli stosunek dość krytyczny, a wzajemne relacje między mediami a światem nauki nie należały do łatwych. Jednak badania pokazu-

---

<sup>12</sup> F. Sayer, *Public history...*, Wstęp oraz rozdział *Media history*.

<sup>13</sup> Wśród przykładów takich działań można wymienić monitorowanie wpisów w Wikipedii, a także obszernie omawiane przez J. Sparrowa, *Making Public History on the Web: The September 11 Digital Archive*, [w:] *Public History: Essays...*, s. 397–415 archiwum cyfrowe, stworzone z materiałów dokumentujących tragedię 11 IX 2001 r., nadsyłanych przez ludzi.

<sup>14</sup> F. Sayer, *Public history...*, rozdział *Media history*.



ją, że przeciętny mieszkaniec USA i Australii (gdzie takie badania prowadzono) częściej dowiaduje się o historii z filmów czy telewizji niż z książek: ponad 80% badanych wskazywało, że w ciągu roku poprzedzającego ankietę oglądało co najmniej jeden program lub film telewizyjny o tematyce historycznej<sup>15</sup>. Trudno zatem te media ignorować, zwłaszcza że dają one dość szerokie możliwości zatrudnienia historyków, począwszy od ekspertów i konsultantów albo „zbieraczy” materiału (np. przeprowadzających wywiady) po reżyserów i prezenterów.

Muzea i inne instytucje zatrudniające historyków publicznych otwierają się na odbiorców, wychodząc do ich środowisk – przez odczyty, spotkania, warsztaty, a także ciesząc się niesłabnącą popularnością imprezy masowe, takie jak pikniki archeologiczne czy rekonstrukcje historyczne. Do obowiązków historyków publicznych należy zarówno stworzenie ich koncepcji, jak i cała logistyka przygotowania i prezentacji, nawiązanie współpracy z innymi profesjonalistami (np. plastykami) i amatorami (np. grupami rekonstrukcyjnymi), promocja i reklama, a także ewaluacja.

Historycy-edukatorzy tym różnią się od nauczycieli historii w szkołach, że nie dysponują oni „kijem” w postaci sprawdzianów i ocen bieżących. Muszą znaleźć pozytywne sposoby zainteresowania odbiorców tematyką historyczną. I choć podobnie jak nauczyciele przygotowują konspekty swoich zajęć, pamiętając o sensownym doborze celów, treści i metod kształcenia, to uwzględniają tam w pierwszej kolejności potrzeby, możliwości i oczekiwania uczestników, a nie np. podstawę programową czy wymogi egzaminacyjne. Zazwyczaj wprowadzają znacznie więcej elementów rozrywkowych, oddziałujących na emocje, pobudzających do aktywności, nawet kosztem wierności faktom i ilości przekazywanych informacji. Współczesna dydaktyka historii proponuje rozwijanie takiego podejścia także w szkole, jednak praktyka szkolna często odbiega od tych postulatów<sup>16</sup>.

---

<sup>15</sup> Dane J. Warren-Findley, *History in the new worlds: surveys and results in the United States and Australia*, „American Studies International” 2004, nr 2–3, cyt. za: F. Sayer, *Public history...*, rozdział: *Media history*.

<sup>16</sup> O praktyce np. J. Choińska-Mika, *Nauczyciele historii*, [w:] *Liczą się nauczyciele. Raport o stanie edukacji 2013*, red. M. Federowicz, J. Choińska-Mika, D. Walczak, Warszawa 2014, s. 221–240; teoria: E. Choraży, D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak, *Edukacja historyczna w szkole*, Warszawa 2008.

Istotnym obszarem działań historyków publicznych jest historia regionalna i lokalna: wspieranie różnego rodzaju instytucji i stowarzyszeń w ich działaniach podejmowanych we własnym środowisku, służenie swoim autorytetem i *know-how*. To dzięki historykom publicznym doszło do zmiany charakteru i roli archiwów, wcześniej zamkniętych dla szerokiej publiczności, służących tylko „profesjonalistom”, a teraz szeroko otwierających swe podwoje np. przed amatorami genealogami czy pasjonatami regionalistami, przy czym nie chodzi tu o akcje edukacyjne, lekcje archiwalne czy „dni otwarte”, lecz o stały dostęp do zasobów dla zwykłych ludzi, którzy nie potrzebują np. listów polecających z uczelni, by móc prowadzić kwerendę.

Historycy publiczni znajdują również zatrudnienie w instytucjach i urzędach państwowych, a także organizacjach międzynarodowych, takich jak np. UNESCO czy organizacje charytatywne. Służą swoją wiedzą specjalistyczną przy wypracowywaniu dokumentów kształtujących politykę historyczną, przy działaniach wcielających je w życie (np. decyzje o zabytkach kultury UNESCO), a także pomagają w komunikowaniu przyjętych zasad społeczeństwu.

Do historyków publicznych zaliczani są również konsultanci historyczni, edytorzy wydawnictw źródłowych i książek historycznych, historycy-bibliotekarze i twórcy bibliografii, a także przewodnicy i pracownicy miejsc pamięci<sup>17</sup>.

### Czym różni się historyk „publiczny” od „zwykłego” historyka?

Jak powiedziano wyżej, historia publiczna koncentruje się na odbiorcach, a nie na obiektach. To samo czyni historyk „publiczny”. Nie tylko dba o rzetelność przekazu historycznego, ale również – albo przede wszystkim – o to, żeby ów przekaz dotarł do odbiorców. Istotą jego pracy jest więc zrozumienie ludzi, nawiązanie z nimi kontaktu, zaangażowanie własne i odbiorców. Stąd oprócz wiedzy historycznej powinien posiadać cały szereg umiejętności społecznych, tzw. kompetencji miękkich. Wśród kompetencji edukatorów Faye Sayer wymienia najpierw entuzjazm, kreatywność, elastyczność, ko-

---

<sup>17</sup> *Public history. Essays from the field...*, s. 43–396; por. F. Sayer, op. cit.

munikatywność i cierpliwość, dopiero zaś na szóstym miejscu – znajomość specyfiki okresów historycznych, a na siódmym – metod dydaktycznych<sup>18</sup>. Podobnie jest wśród muzealników czy archiwistów.

Bardzo dużo uwagi poświęca się etyce zawodu historyka publicznego, którą powinien zachować, nie ulegając naciskom różnych jednostek, grup i instytucji. Wskazuje się na jego odpowiedzialność za sposób przedstawiania przeszłości, by nie manipulować odbiorcami, ale i samemu nie ulec manipulacji – przy pełnej świadomości istnienia różnorodnych interpretacji przeszłości i opowieści o niej oraz tego, że opowiada się historię, kierując ją do współczesnego sobie odbiorcy.

Historycy publiczni reagują na tę zmieniającą się współczesność – zarówno w kwestii technologii, jak i mentalności odbiorców, na przykład wychowanych w cywilizacji obrazkowej albo wywodzących się z warstw dotąd dyskryminowanych. Podkreśla się służebną rolę tego zawodu – nie tyle wobec pracodawcy, co wobec społeczeństwa. Wskazuje się, że historycy publiczni muszą ciągle udowadniać sensowność i przydatność swoich działań, np. przez zabieganie o uwagę i o fundusze. Przekonują przy tym o korzyściach, jakie znajomość historii niesie społeczeństwu i jednostkom – np. że odgrywa istotną rolę w kształtowaniu tożsamości albo w rozwoju turystyki<sup>19</sup>.

Naturalnie, „zwykły” historyk – czy to badacz przeszłości, autor książek, czy archiwista, czy nauczyciel w szkole – może podejmować działania z obszaru *public history* i stawać się historykiem „publicznym”, nawet jeśli nie ma takiej świadomości. Te różne „odmiany” bycia historykiem nie wykluczają się nawzajem.

## Jak kształci się historyków publicznych?

W Stanach Zjednoczonych *public history* realizowana bywa na wszystkich poziomach studiów – od licencjatu do doktoratu – ale najczęściej na stu-

---

<sup>18</sup> F. Sayer, op. cit., rozdział 4 („Teaching history”).

<sup>19</sup> Dylematy moralne historyków publicznych oraz ich zawodowe trudności dobrze charakteryzuje C. Stanton, op. cit.

diach magisterskich. Często studenci podejmują równoległe studia z bibliotekoznawstwa lub archiwistyki, co zwiększa ich szanse na rynku pracy. Ugruntowują swoje wykształcenie historyczne, przy czym analizy źródeł uczą się nie tylko na tradycyjnych źródłach pisanych, ale na całej gamie innych materiałów, takich jak filmy, fotografie, wizyty w konkretnych miejscach czy relacje ustne. Analizują je w oparciu o metodologię nie tylko historyczną, ale wielu innych dyscyplin naukowych. Nade wszystko jednak uczą się zwracać uwagę na odbiorcę, jego potrzeby, możliwości i oczekiwania. Nieodłącznym elementem studiów są zajęcia praktyczne<sup>20</sup>.

Miałam okazję z bliska obserwować program *public history* na Uniwersytecie Loyola w Chicago. Jeden z najstarszych w USA programów studiów z tej dziedziny, działający od 1981 roku i kierowany przez Theodore Karamansky'ego, cieszy się sporym uznaniem. Co roku o przyjęcie stara się ponad sto osób, z których wybieranych jest kilkanaście. Są to więc studia elitarne. Najlepszą ich reklamą jest łatwość znalezienia zatrudnienia przez absolwentów – do tego stopnia, że wielu z nich nie kończyło studiów, bo podejmując pracę już w toku ich trwania, nie mieli czasu na pisanie pracy magisterskiej. Obecnie mogą ograniczyć się do przedłożenia kilku mniejszych prac seminaryjnych w toku studiów oraz przystąpienia do egzaminu końcowego, który jednak nie jest obroną pracy dyplomowej, lecz sprawdzianem ich przygotowania merytorycznego<sup>21</sup>.

Oprócz seminarium program studiów przewiduje kursy z historii (do wyboru przez studentów), wprowadzenie do teorii i metod *public history*, wprowadzenie do korzystania z mediów w *public history*, zarządzanie zasobami historycznymi (głównie zabytkami), zarządzanie archiwami oraz zarządzanie muzeami historycznymi, a także do wyboru historii lokalną lub mówioną. Sądzę, że pracodawcy nie mają wątpliwości, że absolwenci są przygotowani do podjęcia pracy, bo zajęcia praktyczne stanowią istotną część kursu. Studenci odbywają praktyki i staże wakacyjne, ale wykonu-

---

<sup>20</sup> C. Schulz, *Becoming a public historian*, [w:] *Public history. Essays from the field ...*, s. 23–40.

<sup>21</sup> Program tych studiów znajduje się na stronie [http://luc.edu/history/graduate/public\\_history.shtml](http://luc.edu/history/graduate/public_history.shtml). Odbyłam na jego temat dwie rozmowy z Th. Karamanskym: w marcu i maju 2014 r. hospitałam trzy zajęcia oraz zebranie personelu.

ją także różne drobne zadania w ramach przedmiotów realizowanych na uczelni. Efekty tych zadań nie służą wyłącznie ukończeniu określonego kursu przewidzianego przez program studiów, ale znajdują praktyczne zastosowanie. Na przykład na zajęciach archiwalnych, które miałam okazję obserwować, studenci opracowywali niewielkie kolekcje ze zbiorów archiwum uniwersyteckiego. Po kontroli przez prowadzącego te ich inwentarze były włączane do internetowego katalogu archiwum. Notabene zajęcia prowadziła kierowniczka archiwum uniwersyteckiego (*chief archivist*) i zaczynała je od relacji z tego, jakie prace wykonywała w poprzednim tygodniu – dając tym samym wyobrażenie o pragmatyce swojego zawodu. Na zajęciach muzealnych studenci brali udział w przygotowaniu wystawy w muzeum uniwersyteckim. Na zajęciach z mediów (*public history media*) otrzymali zadanie unowocześnienia strony internetowej jednego z miejsc pamięci, wiedząc, że najlepszy projekt – wyłoniony przez specjalnie powołane jury – zostanie zaimplementowany w rzeczywistości istniejącej stronie. Prowadzenie bloga ćwiczyli, prowadząc własny – dotyczący zajęć.

Wszystkim tym praktycznym przedsięwzięciom towarzyszyła teoretyczna refleksja. Studenci dyskutowali w czasie zajęć, wykorzystując zadaną literaturę i własne przemyślenia. Rozważali mocne i słabe strony przyjmowanych rozwiązań. Dużo uwagi poświęcali etyce zawodu, na przykład rozmawiali o prawie autorskim albo o tym, że historyk publiczny pracujący w archiwum powinien skupiać się na obsłudze interesantów i wychodzeniu do publiczności, nieetyczne zaś jest, by prowadził własne badania naukowe, wykorzystując archiwalia, które znajdują się w jego pieczy – wykorzystywałby bowiem wówczas swą uprzywilejowaną pozycję w dostępie do źródeł oraz zaniedbywał obowiązki służbowe dla własnej kariery naukowej (jak to ujęła prowadząca zajęcia: archiwista nie ma i nie powinien mieć czasu na własne badania).

## Studia *public history* w Polsce

W Polsce studia z historii w przestrzeni publicznej oferuje Uniwersytet Wrocławski<sup>22</sup>. Na Uniwersytecie Warszawskim funkcjonuje specjalność o podobnym charakterze w obrębie studiów historycznych na poziomie magisterskim: „popularyzacja historii z elementami dziennikarstwa”<sup>23</sup>, na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu jest specjalizacja „historia w mediach i administracji” na studiach licencjackich z historii<sup>24</sup>. Turystykę historyczną na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie<sup>25</sup> czy „dziedzictwo kultury materialnej – ochrona, promocja, zagospodarowanie” w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego<sup>26</sup> także można uznać za przynajmniej częściowo związane z obszarem *public history*. Być może istnieją jeszcze inne kierunki lub specjalizacje, jednak brakuje ośrodka, który zbierałby na ten temat informacje<sup>27</sup>. To jeszcze jeden dowód na to, że w Polsce dostrzega się potrzebę kształcenia profesjonalistów z *public history*, że dyscyplina ta jest uprawiana, ale nie zawsze do końca świadomie.

Pokrótcie przedstawię program studiów z historii w przestrzeni publicznej na Uniwersytecie Wrocławskim, jako mi najbliższy i najlepiej znany.

Są to pełne dwuletnie studia magisterskie, odrębne od „zwykłej” historii. Kandydaci muszą mieć ukończone studia licencjackie, ale niekoniecznie z historii. Nie ma żadnych ograniczeń co do dyscypliny. W pierwszym naborze mieliśmy zarówno historyków, jak i filologów słowiańskich, bibliotekoznawców, pedagogów, absolwentów bezpieczeństwa wewnętrznego, ar-

---

<sup>22</sup> Szczegółowy program dostępny jest na stronie <http://www.hist.uni.wroc.pl/PL/index.php/dyd/program-studiow> (dostęp: 10 VII 2015).

<sup>23</sup> <http://www.ihuw.pl/dla-studentow/magisterskie-dzienne-i-wieczorowe/o-studiach/specjalizacje-zawodowe> (dostęp: 10 VII 2015).

<sup>24</sup> [http://www.historia.umk.pl/images/program\\_studiow/2012\\_13/H-HMA-I.pdf](http://www.historia.umk.pl/images/program_studiow/2012_13/H-HMA-I.pdf) (dostęp: 9 X 2015)

<sup>25</sup> [https://irk.umcs.lublin.pl/katalog.php?op=info&id=HUL\\_TUH\\_S1](https://irk.umcs.lublin.pl/katalog.php?op=info&id=HUL_TUH_S1) (dostęp: 10 VII 2015).

<sup>26</sup> <http://www.hist.uni.wroc.pl/PL/index.php/dyd/program-studiow> (dostęp: 10 VII 2015).

<sup>27</sup> W katalogu programów *public history* prowadzonym przez NCHP (<http://ncph.org/cms/education/graduate-and-undergraduate/guide-to-public-history-programs>) wiosną 2015 r. nie było danych z Polski (dostęp: 10 VII 2015).

cheologii i innych. Wiedzę historyczną dają im konwersatoria o „debatkach historycznych”, podczas których studenci dyskutują nad najbardziej kontrowersyjnymi tematami z historii kolejno starożytności i średniowiecza, czasów nowożytnych, XIX wieku oraz historii najnowszej. W pierwszym semestrze wprowadzani są do każdej z pięciu oferowanych do wyboru specjalizacji: popularyzacja, archiwistyka cyfrowa, edytorstwo, pamięć i polityka historyczna, interpretacje historii. Jak widać, pierwsze trzy mają charakter bardziej praktyczny, pozostałe – bardziej teoretyczny. W pierwszym roku prowadzenia studiów najwięcej studentów wybrało popularyzację oraz edytorstwo i te specjalizacje zostały otwarte – choć była też grupka studentów, którzy mieli nadzieję na podjęcie studiów o profilu bardziej teoretycznym. Każda ze specjalizacji obejmuje zajęcia konwersatoryjne oraz projekt specjalizacyjny i praktykę zawodową. Wszyscy studenci uczestniczą w warsztatach pisarskich (łącznie 60 godzin) oraz zajęciach „wprowadzenie do dziennikarstwa historycznego”. W programie studiów przewidziano także wstęp do historii mówionej. Inny przedmiot warsztatowy to e-historia, wdrażająca do korzystania z narzędzi elektronicznych, głównie internetowych, przydatnych w pracy historyka poruszającego się w przestrzeni publicznej. Z braku dostatecznej liczby godzin dydaktycznych filmy historyczne oraz „historia w rozrywce i mediach” są raczej oglądane i analizowane niż samodzielnie tworzone. Ponadto mamy przedmioty o charakterze „menedżerskim”: kurs poświęcony *public relations*, przedsiębiorczości i prowadzeniu projektów oraz zajęcia dotyczące pozyskiwania funduszy i zarządzania grantami. Do tego dochodzi seminarium magisterskie z historii w przestrzeni publicznej. Wśród przykładowych tematów prac magisterskich można wymienić: *Pamięć o św. Edycie Stein wśród Polaków, Niemców i Żydów*, *Wątki historyczne w memach internetowych*, *Obraz historii Polski w narracjach wrocławskich maturzystów*. Pomysłów na dodatkowe zajęcia nie brakuje ani wśród prowadzących, ani wśród studentów, którzy w ankietach ewaluacyjnych po każdym semestrze sugerują zwiększenie liczby godzin wielu przedmiotów, prezentując pewien niedosyt poznawczy. Żałując, że brakuje na to środków, będziemy czekali z wprowadzaniem większych modyfikacji w programie studiów, aż zostanie on przetestowany przez kilka pełnych cykli kształcenia.



## Stosunek historii w przestrzeni publicznej do historii akademickiej

Wydaje się, że wraz ze wzrostem popularności *public history* osoby, które się nią zajmowały od lat, uświadamiają sobie, że to, co robiły i robią, nazywa się historią w przestrzeni publicznej. Zaczynają się oni identyfikować z zawodem historyka publicznego. Zarazem widać, że historia akademicka bardziej niż kiedyś dostrzega i docenia *public history*, a historycy akademicy współpracują z historykami publicznymi lub sami się nimi po części stają.

Dziś bowiem niewielu historyków zajmuje się tylko tym, co ich samych interesuje. Większość musi pozyskiwać środki na swoje badania, a praktyczna przydatność uzyskanych wyników zwiększa szansę ich uzyskania. Łatwiej (przynajmniej finansowo) jest zajmować się sprawami, które wzbudzają zainteresowanie społeczne, niż zamykać w akademickich „wieżach z kości słoniowej”. Warto byłoby przyjrzeć się charakterowi uzyskiwanych i w Polsce grantów: jak wiele z nich można zakwalifikować do obszaru zainteresowań *public history*? Historycy akademicy wychodzą z wynikami swoich badań poza świat akademicki nie tylko dla pozyskania funduszy, ale także z powodów prestiżowych, czy w odpowiedzi na zaproszenie mediów albo wydawców. Tym samym podejmują działania historyków publicznych.

Tradycyjna historia dokonała zwrotu w przedmiocie, metodach i koncepcjach swoich badań. Interesują ją nie tylko biali mężczyźni prowadzący działalność polityczną, ale także ci wszyscy, którymi „od zawsze” interesowała się historia w przestrzeni publicznej: mniejszości, ludzie pracy, kobiety itp. Co więcej, postmodernistyczna historiografia nie rości sobie pretensji do naukowego odtwarzania, pokazywania „jak było”. Przyznaje, że istnieją różne pamięci i różne narracje o przeszłości, a badania powinny uwzględniać wielość perspektyw i wielość narzędzi badawczych. Nie powinna się ograniczać jedynie do tradycyjnych źródeł pisanych, lecz sięgać po metody wypracowane przez socjologów, antropologów czy psychologów. Również nauczanie historii akademickiej odchodzi od tradycyjnych form wykładu i dyskusji. Przejmowane są doświadczenia historii w prze-



strzeni publicznej i większa troska o atrakcyjność przekazu, również akademickiego. Studentów należy nie tylko nauczyć, ale najpierw zainteresować. Wprowadza się metody aktywizujące, zajęcia terenowe, symulacje.

Czy zatem cała historia jest historią w przestrzeni publicznej? A może to *public history* powinna zaniknąć jako odrębna subdyscyplina i zostać uznana za część „zwykłej” historii?